2



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Anglia i Francja przystępują do wojny

Życie codzienne

„Krwawa niedziela“ w Bydgoszczy

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Desperacka obrona Polski

Postacie

Beck



Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Czas-7 wieczór“ - 2 września 1939
„Express Poranny“ - 4 września 1939
„Kurjer Poranny“ - 5 września 1939



cena 3,90 zł **co dwa tygodnie** ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

GAZETY WOJENNE
Unikalna kolekcja z II wojny światowej

W NUMERZE:

Gazety

„Express Poranny" wydawany od 1922 r. był dziennikiem o charakterze informacyjno-sensacyjnym o nakładzie 30-50 tys. egzemplarzy. Jego redaktorem naczelnym był Henryk Butkiewicz.



„Kurjer Poranny", założony w 1877 r. i wydawany do 1939 r. był pierwszym polskim dziennikiem porannym. Redagowany na wzór amerykański wyspecjalizował się w szybkim podawaniu sensacyjnych informacji. Jego charakter liberalno-demokratyczny nie przeszkodził mu w popieraniu od 1918 r. obozu Marszałka Piłsudskiego. Publikowali w nim m.in. S. Żeromski, H. Sienkiewicz, T. Boy-Żeleński.

Konserwatywny „Czas - 7", wychodził w Krakowie od 1848 do 1934 r., a następnie, do 1939 r., w Warszawie.



Psychoza ataku gazowego z powietrza powoduje, że we wszystkich państwach Europy temu zagrożeniu poświęca się najwięcej uwagi.
(Camerapress)



Afisz Adama Siemaszki „Do broni" pojawia się często w prasie wrześniowej. Jego oryginał znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.



KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o.
ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66
fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATY
Prenumerata Mailing Polska Sp. z o.o.
ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65
fax (0-22) 636-98-64

GAZETY WOJENNE
Wydawca: P.O.Polska Warszawa. Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek. Redaguje zespół w składzie: Stanisław Maciejewski, Mikołaj Jagóra, Bruno Bataj, Anita Frąckowska, Hanna Konicka, Małgorzata Karczmarz.
Adres redakcji
ul. Grzybowska 77
00-844 Warszawa.

INDEKS: 343765
ISSN: 1505-0122

Wielka Brytania i Francja przystępują do wojny

Tym razem Hitler pomylił się. Na pytanie, które zadał w swym wystąpieniu 1 września 1939 roku: „Dlaczego Anglicy i Francuzi mieliby umierać za Gdańsk?“, Wielka Brytania i Francja reagują dwa dni później wypowiedzeniem wojny.

Postanowienia paktu niemiecko-sowieckiego, podpisanego 23 sierpnia zabezpieczają – przynajmniej na razie – hitlerowskie Niemcy przed jednoczesnym zaangażowaniem. Wprowadzając Wehrmacht do Polski przywódca Rzeszy nie liczył się z rozpoczęciem wojny powszechnej, zwłaszcza że Ribbentrop nie przestawał mu powtarzać, że Wielka Brytania i Francja, mocarstwa osłabione i chylące się ku upadkowi, poszukują za wszelką cenę kompromisu, aby uniknąć wojny. Z pewnością więc nie ruszą się.

Mobilizacja we Francji

Na wtargnięcie oddziałów niemieckich na terytorium Polski, Rada Ministrów Francji odpowiada ogłoszeniem powszechnej mobilizacji. I tym razem, podobnie jak w 1914 roku, wbrew wizji dobrze utrwalonej w świadomości ogółu przez propagandę, Francuzi i Anglicy nie pójdą na wojnę „z kwiatami w lufach karabinów“. Prócz atmosfery niemocy ciąży na nich poczucie jakiegoś fatum, głucha świadomość nieuniknionego upadku. Choć spokojnie, mobilizacja przebiega więc w smutku poddania się sytuacji: „Trzeba z tym skończyć“. Te słowa powtarzają wszyscy, którzy, wbrew nastrojom zwątpienia, stają pod broń. W powszechnej opinii przeważa myśl, że nie można w nieskończoność pozwalać Hitlerowi na przemoc, że zachodnie demokracje tym razem muszą zareagować. „To nie mogło już trwać dłużej“, „Trzeba było wreszcie z tym skończyć“, „ To musiało skończyć się w ten właśnie sposób“. Te zdania słyszy się wszędzie. Owoc długiego przygotowania do myśli o wojnie.

W powszechnej opinii przeważa myśl, że nie można w nieskończoność pozwalać Hitlerowi na przemoc, że zachodnie demokracje tym razem muszą zareagować.

Jednak zanim demokracje zachodnie zdecydują się wkroczyć do wojny, upływają dwa długie dni. Francja waha się, czy wypełnić swoje zobowiązania mimo tragicznych apeli ambasadora polskiego, Łukasiewicza, który w dramatycznych słowach zwraca się do władz francuskich: „Już nie chodzi o słowa, panie Bonnet. Chodzi o to, aby bić się. Gdzie jest Pań-

▲ Wrzesień 1939. Na murach miast francuskich pojawiają się plakaty obwieszczające mobilizację generalną oraz apele o subskrybcje na fundusz obrony. *(AKG)*



◀ Londyn: woźny Royal Exchange odczytuje tekst wypowiedzenia wojny Rzeszy Niemieckiej. *(zbiory prywatne)*



▲ **Mobilizacja. Francuscy rezerwiści w oczekiwaniu na przydział do jednostek.** *(ECPA)*

skie wojsko? Gdzie jest Pańskie lotnictwo? Właśnie udowadnia Pan światu, że Francja nie dotrzymuje słowa".

Zwłoka w przystąpieniu do wojny, tak ciężko opłacona przez Polaków, usprawiedliwiana jest trzema racjami:

• wojskowymi: należy chronić miejsca zgrupowań oddziałów wojskowych;

• dyplomatycznymi: pacyfiści liczą jeszcze na wynik pertraktacji prowadzonych przez Włochy. Istotnie Mussolini, zaniepokojony przebiegiem wypadków, zaproponował zwołanie międzynarodowej konferencji na 5 września;

• konstytucjonalnymi: w demokracji wojna nie może zostać wypowiedziana bez zgody obu izb parlamentu.

Dyskusje w Parlamencie i w Izbie Gmin

Tego dnia po południu w parlamencie francuskim bynajmniej nie toczy się prawdziwa debata nad meritum sprawy czyli nad przystąpieniem do wojny, jak życzyliby sobie tego niektórzy posłowie. Ma miejsce dość niezwykłe posiedzenie, w czasie którego posłowie zadowalają się wysłuchaniem exposé premiera. Jednogłośnie uchwalają 70 miliardów franków, aby móc „stawić czoła zobowiązaniom wynikającym z sytuacji międzynarodowej". I chociaż ani raz nie pada słowo „wojna", wszyscy rozumieją, że to głosowanie przyznaje Daladierowi mandat na rozpoczęcie działań zbrojnych wobec Niemiec. Nastrój zgromadzonych odzwierciedla pogodzenie się narodu z losem. Nikt nie odmawia poparcia rządowi, który już od dłuższego czasu nie gra pierwszych skrzypiec w międzynarodowej rozgrywce.

W angielskiej Izbie Gmin obrady przebiegają burzliwie. Posłowie czują się zaskoczeni brakiem decyzji o podjęciu konkretnych działań. Ich niezadowolenie obraca się przeciwko Francji, którą w kuluarach oskarża się o chęć wymigania się od zobowiązań. Widać, że angielska opinia publiczna rozgrzana jest do białości. Zakłopotane przemówienie Chamberlaina jest interpretowane przez wielu parlamentarzystów jako próba uchylenia się od podstawowych zobowiązań wobec narodu. Tego samego wieczoru jednak premier Chamberlain daje znać premierowi Francji, że nie ma już mowy o dalszym zwlekaniu.

Ultimatum postawione Rzeszy

Cała dwuznaczność zachowań znika 3 września. Gabinet londyński jako pierwszy kieruje ultimatum do Rzeszy. Żąda bezwzględnego wycofania oddziałów niemieckich z terytorium Polski do godziny 11:00. W trzy godziny później wysyła swe ultimatum Francja. Za to opóźnienie ponosi odpowiedzialność pacyfistycznie nastawiony minister spraw zagranicznych Francji, Georges Bonnet, który podejmuje jeszcze ostatnią, zresztą nieudolną, próbę porozumienia za pośrednictwem Włoch.

Jak można było przewidzieć, Rzesza kategoryczniesprzeciwia się żądaniom francuskim i angielskim. Tym samym 3 września od godz. 17:00 Zjednoczone Królestwo i Francja znajdują się w stanie wojny z Niemcami.

W uroczystych słowach Daladier ogłasza posłom: „Zaczyna się śmiertelna walka. Obojętne jak długo będzie trwała, może ją zakończyć jedynie zwycięstwo wolnych narodów nad najokrutniejszą tyranią, jaką znała historia". Jest to dowód całkowitej porażki francuskiej i brytyjskiej polityki pokoju.

Komu przypisać odpowiedzialność za konflikt

To przemówienie, podane do wiadomości ogółu tego samego wieczoru przez radio, jest odbiciem mowy wygłoszonej przez Chamberlaina: „Ludu niemiecki, twój i mój kraj są w tej chwili w stanie wojny. Nikt już nie ma zaufania do słów twojego przywódcy".

TRAGICZNA POMYŁKA
U-30 – „Athenia"

W nocy z 3 na 4 września na zachód od Wysp Brytyjskich, poza trasami parowców, płynie zaciemniony statek. Porucznik marynarki Fritz Lemp, dowódca niemieckiego U-30 bierze go za nieprzyjacielski krążownik. Celna seria trzech torped zatapia okręt, który okazuje się brytyjskim liniowcem pasażerskim „Athenia" w drodze do Ameryki. Z ponad 1 400 osób na pokładzie życie traci 112, w tym 28 Amerykanów. Początkowo ów tragiczny w skutkach błąd ma być zachowany w ścisłej tajemnicy. Tak rozkazuje admirał Dönitz. Wszelkie zapiski dotyczące zatopienia „Athenii" są więc usunięte z dziennika pokładowego U-30. Minister propagandy Rzeszy postanawia jednak inaczej. Przestaje zaprzeczać storpedowaniu liniowca i oskarża Wielką Brytanię. Marynarka angielska miała jakoby zniszczyć statek, by zmusić Stany Zjednoczone do wkroczenia do wojny. W ten sposób „sprawa Athenii" i spory wokół niej miały przypominać zatopienie „Lusitanii" w czasie I Wojny Światowej.



Czy wiesz, że...

W piętnaście minut po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię w Londynie i w południowej Anglii został ogłoszony fałszywy alarm lotniczy. Zastępca attaché wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Londynie, który wracał do Paryża swym sportowym samolotem, zapomniał zgłosić trasę swego lotu.

Ostatnim zręcznym posunięciem Hitlera w przedwojennej grze jest zmuszenie obu mocarstw do wykonania decydującego ruchu. W istocie, oprócz negatywnego aspektu moralnego, jaki zawiera w sobie fakt wypowiedzenia wojny, jest ono związane także z ogromną odpowiedzialnością wobec przyszłości i współczesności. Czyż artykuł 231 traktatu wersalskiego nie przypisał odpowiedzialności za wybuch I Wojny Światowej Niemcom dlatego, że to oni pierwsi wypowiedzieli ją 3 sierpnia 1914 roku? Ten szczegół oczywiście nie umknął uwadze nazistów. Kierowana przez Goebbelsa propaganda niemiecka omawiała ten temat przez całą zimę. Dlatego w dramatycznej rozmowie, która odbyła się 3 września w południe przy Wilhelmstrasse pomiędzy Ribbentropem a ambasadorem Francji, Robertem Coulondrem, minister niemiecki zarzucił Francji, iż to właśnie ona jest odpowiedzialna za wybuch wojny. Ambasador, zachowując zimną krew, odparł: „Historia to oceni".

Dziś już żaden historyk nie próbuje nawet pomniejszyć osobistej odpowiedzialności Hitlera za wybuch światowego konfliktu zbrojnego. Przeciwnie, wszyscy przedstawiają tę wojnę jako wynik zdecydowanie ofensywnej polityki Niemiec.

Wojna nerwów czyli 18 miesięcy fałszywego pokoju

Jedynie 25 lat dzieli oba konflikty światowe. Pierwszy, z lat 1914-1918, zaowocował w większości krajów europejskich wzrostem popularności idei pokojowych. Wspomnienie hekatomb pierwszej wojny światowej wciąż było obecne w świadomości narodów, które ją przeżyły: wystarczy przypomnieć 1,4 miliona poległych Francuzów. Dlatego też przywódcy Anglii Francji, licząc się z opinią publiczną, zmuszeni byli do prowadzenia polityki, której celem wydawało się oszczędzanie ludzkiego życia. W tej sprawie „należało być skąpcem", mawiał Daladier, żołnierz pierwszej linii frontu ocalały z pogromu wojny 1914-1918.

Nic więc dziwnego, że w przededniu drugiej wojny światowej francuscy i angielscy pacyfiści mieli w swych krajach ogromny wpływ na prowadzenie polityki zagranicznej, co Hitler umiał doskonale wykorzystać.



▲ Pierwsze alarmy lotnicze w Londynie są anonsowane przez odpowiedzialnych za obronę cywilna na najrozmaitsze sposoby.
(AKG)

Polityka ugody w stosunkach z Niemcami, prowadzona przez Londyn od początku lat dwudziestych, miała swojego orędownika w osobie premiera Chamberlaina. Podobnie lord Halifax, nowy szef Foreign Office w 1938 roku, oświadczył, że ze swej strony „nie zaniedbuje żadnego wysiłku mającego na celu zlikwidowanie przyczyn napięć (z Niemcami)". Właśnie dzięki tej polityce pertraktacji z Hitlerem, Wielka Brytania miała nadzieję na jednoczesne zachowanie pokoju, ochronę interesów swoich oraz interesów całego imperium brytyjskiego.

Tę politykę opierano na fałszywym założeniu, że Hitler okaże się rozsądny i ograniczy się jedynie do przyłączenia do Rzeszy mniejszości niemieckojęzycznych rozproszonych na mocy powojennych traktatów.

Konferencja monachijska

„Ukoronowaniem" owej polityki ugody jest podpisanie 30 września 1938 roku w Monachium porozumienia pomiędzy dwoma dyktatorami: Hitlerem i Mussolinim oraz przedstawicielami dwóch państw demokratycznych: Chamberlainem i Daladierem. Ci ostatni ustępują zresztą Hitlerowi na całej linii: Niemcy otrzymują

1 IX 1939

- **Uderzenie wojsk niemieckich na Polskę.**
- **Radiowy apel prezydenta Stanów Zjednoczonych o powstrzymanie się od bombardowania ludności cywilnej i miast nieufortyfikowanych.**
- **Proklamacje neutralności Włoch, Szwajcarii i Litwy.**
- **Ogłoszenie mobilizacji powszechnej we Francji.**
- **Ppor. pil. S. Skalski zestrzeliwuje pierwszy z samolotów niemieckich strąconych przez lotników polskich i alianckich w czasie II Wojny Światowej, a kpt. pil. M. Medwecki jest pierwszym poległym pilotem polskim i alianckim.**
- **Pod Mokrą niemiecka 4. Dywizja Pancerna w boju z Wołyńską Brygadą Kawalerii traci ok. 70 czołgów.**
- **Późnym wieczorem po 14-godzinnej walce poddają się obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku.**
- **Żołnierze niemieccy w 15 egzekucjach zbiorowych na terenie Polski mordują 139 jej mieszkańców.**



◄ W przeddzień napaści na Polskę społeczeństwo angielskie z obawą oczekuje wyników negocjacji w Parlamencie. Wojna wydaje się pewna, ale może jednak dałoby się jej uniknąć?
(AKG)



▲ **Dyplomacja europejska poniosła porażkę, ustępując Hitlerowi w Monachium. Nie kryje on swej satysfakcji.**
(AKG)

▶ **Francuski plakat pożyczki rządowej na fundusz obronny.**
(zbiory prywatne)

▶ **Karykatura alianckiej propagandy przeciwstawia francusko-brytyjską przyjaźń i brutalne stosunki w osi Berlin-Rzym.**
(AKG)

bez jednego wystrzału całość rewindykowanych terytoriów Czechosłowacji. Jest to pierwszy etap podziału tego kraju.

Konsekwencje porozumienia monachijskiego okazały się katastrofalne. Francja zdyskredytowała się całkowicie w oczach sojuszników z Europy środkowej i wschodniej. Hitler za to mógł poczuć się pewniej w prowadzeniu swej ofensywnej polityki, i to właśnie dzięki bezwzględnej uległości zwycięzców z I Wojny Światowej. Pomimo to, ku ich najwyższemu zdumieniu, Chamberlain jak i Daladier zostali po powrocie z Monachium triumfalnie przyjęci w swoich stolicach („nieszczęśni, gdybyż wiedzieli, co oklaskują !" – mógłby dzisiaj powiedzieć każdy Francuz). Najwyraźniej polityka kapitulacji wobec roszczeń Niemiec zyskała przychylność zarówno opinii publicznej jak i parlamentów obydwu krajów.

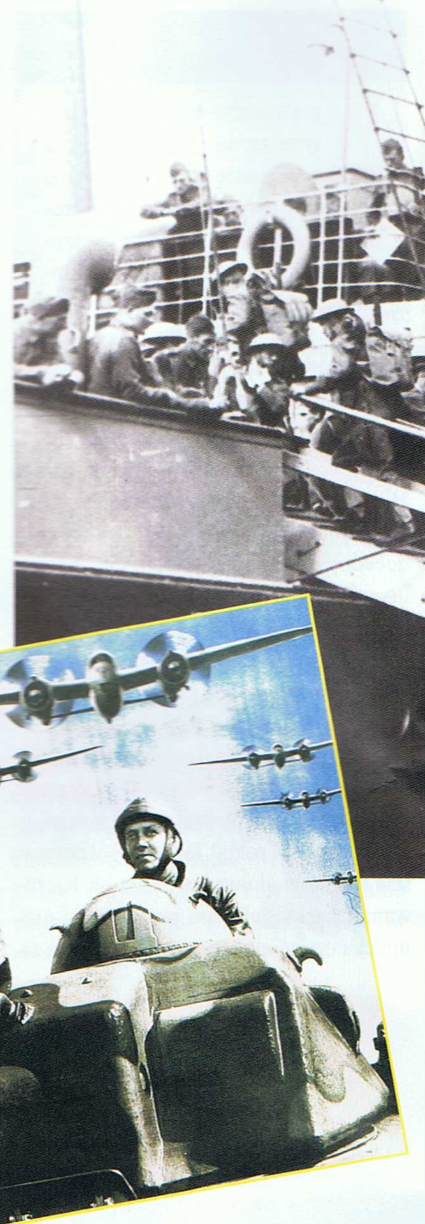
Gra na zwłokę Francji i Anglii, przypieczętowana przez Monachium, miała także swoje racjonalne podłoże. Usiłując zaspokoić Hitlera, Londyn i Paryż wykorzystywały każdą chwilę na przyspieszenie zbrojenia swych armii.

Obie stolice prowadziły wspólną politykę jedynie pozornie. Przed spotkaniem w Monachium Wielka Brytania będzie wolała pertraktować z Niemcami samodzielnie i odmówi wszelkich układów z Francją.

Paryż - Londyn: dwie wizje dyplomacji

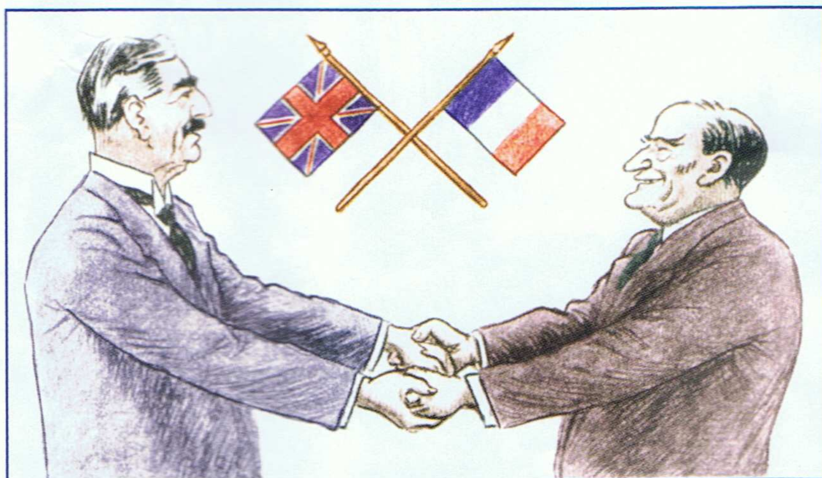
Wizje polityki zagranicznej obu państw różnią się zdecydowanie. Brytyjczycy, długo ślepi i głusi w swoich poczynaniach, opierają się na niewzruszonej zasadzie: słowo daje się rzadko, ale gdy już padnie, należy go dotrzymać. Postanowienia monachijskie były prawomocne, ponieważ Anglicy uprzednio niczego nie obiecywali Czechom. W przypadku Polski problem przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Tu chodzi o honor, a więc o interes Wielkiej Brytanii.

Na kontynencie rząd francuski jest rozdarty pomiędzy tych, którzy pragną zahamować apetyty Hitlera – jednak nikt ich nie słucha – i zwolenników ugody z Niemcami. Tym ostatnim przewodzi Georges Bonnet. Zdecydowanie broni on Francji przed jakimkolwiek zaangażowaniem bez udziału Anglii. Polityka francuska jawi się zatem pod wieloma względami jako bierna, niesamodzielna i uzależniona od „angielskiej gubernatorowej". W czasie całej swojej kadencji minister spraw zagranicznych Francji lawiruje pomiędzy obietnicami a intencjami. W ten sposób w mentalności niektórych polityków francuskich rodzi się przekonanie, że każdy traktat jest tylko tyle wart, ile warte są zawarte w nim luki, dające możliwość wybiegu.



Nagły powrót do polityki nieugiętości

Już w sześć miesięcy po podpisaniu Monachium, Francuzi i Anglicy muszą przyznać, że Hitler bynajmniej nie jest dżentelmenem. Ostatnie iluzje rozwiewają się, kiedy 15 marca 1939 roku Wehrmacht wkracza do Pragi. Czyż poćwiartowanie





Czechosłowacji nie udowadnia jasno, że odrodził się groźny pangermanizm? Od tej chwili, zarówno w Anglii jak i we Francji, zwolennicy pokojowej polityki zaczynają już stanowić mniejszość. Ich działalność staje się antyrządowa i tajna. Jedynie spadkobiercy francuskiego filozofa Alaina ośmielą się jeszcze w przededniu wojny głosić niepokojące hasło „Lepsza niewola niż wojna". Lecz w opinii publicznej i w dyskusjach parlamentarnych daje się zauważyć wyraźne odejście od idei „pokoju za wszelką cenę".

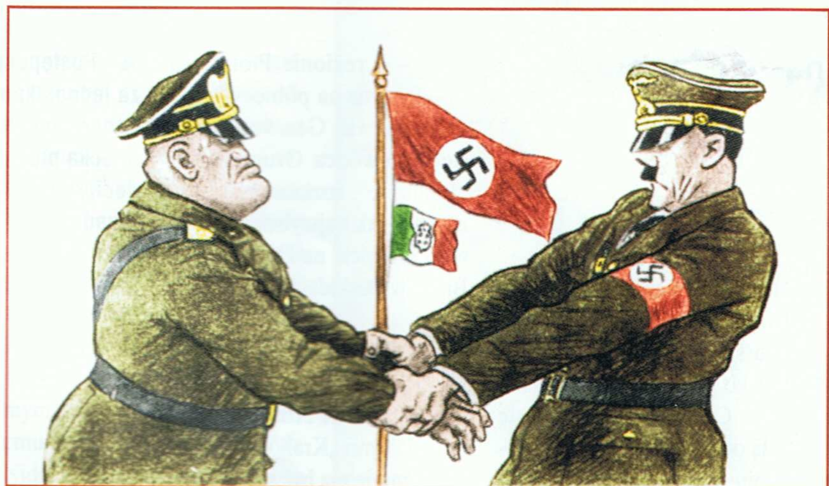
Od tej pory rządy zachodnie skłaniają się ku zdecydowanej polityce. 29 marca w przemówieniu radiowym Daladier zapewnia, że nie odda „ani jednej piędzi naszej ziemi, ani jednego z naszych praw". Wielka Brytania i Francja potwierdzają swe zobowiązania wobec państw bezpośrednio zagrożonych niemieckim ekspansjonizmem, w pierwszym rzędzie wobec Polski. Trwałość paktu z Polską, podpisanego w 1921 roku jest jeszcze raz potwierdzona w końcu marca 1939 roku.

Pakt Ribbentrop-Mołotow

Opierając się na zapewnieniach swych zachodnich sojuszników Polska kategorycznie odmawia jakichkolwiek ustępstw na rzecz III Rzeszy. Ale czy zaangażowanie polityczne Francji i Wielkiej Brytanii wystarczy, aby powstrzymać Hitlera? Jest to największy problem owego lata 1939 roku, zaskakującego swymi „zdumiewającymi terminami". Rozstrzygnięcie obrane przez Stalina przekreśla wszelkie nadzieje. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Stalin wybiera Hitlera, chociaż stanowisko Francuzów i Anglików – do końca poszukujących porozumień, sojuszów, traktatów – wydaje się najdogodniejsze w staraniach o zwycięstwo w owym turnieju dyplomatycznym. Demokracje przegrywają z kretesem i zbierają owoce długotrwałej gry na zwłokę: cztery miesiące jałowych dyskusji podczas, gdy Ribbentropowi wystarczyło 48 godzin na podpisanie najbardziej zaskakującego traktatu łączącego dwa systemy totalitarne. Cały świat jest zdumiony. A przecież to nie wszystko. Gdyby wiedział o istnieniu tajnej klauzuli, przesądzającej o losie Polski, Finlandii, Estonii, Litwy... Dowie się o niej dopiero w 1946 roku. Hitler wygrał kolejną europejską rozgrywkę. Polska stała się łatwą zdobyczą, o tyle łatwiejszą, że Stany Zjednoczone podkreślają swą neutralność, a 22 maja 1939 roku Włochy podpisują z Rzeszą „żelazny pakt".

W jaki sposób obronić Polskę bez poparcia ze strony Związku Radzieckiego? Bez wątpienia pakt Ribbentrop-Mołotow przyspieszył wybuch wojny. Tylko siedem dni dzieli jego podpisanie od ataku na gliwicką radiostację, po którym Europa staje się beczką prochu, a ów atak stanowi jej płonący lont. Siedem dni gorączkowych negocjacji między Paryżem, Berlinem, Londynem, Warszawą. Siedem dni, w czasie których Hitler zręcznie posługuje się batem i przynętą. Stąd „hojna propozycja" ochrony imperium brytyjskiego. Kanclerz Rzeszy usiłuje do ostatka obrócić na swoją korzyść ów "Blitzkrieg dyplomatyczny".

Tymczasem Coulondre w telegramie wysłanym 25 sierpnia ze stolicy Niemiec zachęca Francję do utrzymania postanowionej wcześniej polityki. „Trzeba wytrwać, trzeba wytrzymać...". Skądinąd wszyscy ministrowie, poza Bonnetem, który opuści rząd w dziesięć dni po rozpoczęciu wojny, skłaniają się ku zdecydowanej polityce. Francuzi trzymają się kurczowo stanowiska, które przyjęli 23 i 24 sierpnia na wypadek takiego właśnie zwrotu w wydarzeniach. Anglicy z kolei podtrzymują sojusze podpisane z Polską. W ich przypadku chodzi o honor. Tak oto demokracje zachodnie, schwytane w „pułapkę" swoich zobowiązań wobec Polski, z ociąganiem wkraczają w największy konflikt światowy naszego stulecia.



2 IX 1939

- Mobilizacja powszechna w Wielkiej Brytanii.
- Nadzwyczajne posiedzenie Sejmu i Senatu RP.
- Pod Jordanowem niemiecki XXII Korpus Pancerny w boju z 10. Brygadą Pancerno-Motorową traci ok. 50 czołgów
- Przybycie pierwszego transportu Polaków do obozu Stutthof.
- Polskie Radio nadaje audycje w 9 językach.

3 IX 1939

- Wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię oraz Francję i ogłoszenie morskiej blokady Niemiec.
- Storpedowanie brytyjskiego statku pasażerskiego s/s „Athenia" przez niemiecki okręt podwodny U-30.
- Proklamacja neutralności Belgii.
- Oddziały niemieckie zajmują Częstochowę, Katowice i Radomsko.
- Luftwaffe zatapia największy okręt Polskiej Marynarki Wojennej – stawiacz min ORP „Gryf" i kontrtorpedowiec ORP „Wicher".
- Pierwsi polscy jeńcy wojenni w Stalagu Lamsdorf (Łambinowice).

▲ Oddziały angielskie skierowane na linię Maginota przekraczają kanał La Manche na pokładzie specjalnie im przydzielonych promów. *(Camerapress)*



Przerwanie frontu

4-7 września: postępy sił niemieckich na ziemiach polskich są błyskawiczne. Mimo zaciętej obrony los kampanii jest praktycznie przesądzony. Pomimo tego, wojsko polskie stawia opór, cofając się w kierunku Warszawy.

Już 4 września było wiadomo, że bitwa o granice została przegrana. Gorzej: w 48 godzin od pierwszego ataku Luftwaffe zdezorganizowała transport, łączność telegraficzną i telefoniczną oraz ośrodki dowodzenia. Naczelne Dowództwo nie ma innego wyjścia, jak pospiesznie przerzucić za linię Bobru, Wisły i Sanu wszystkie siły, które uda się zebrać. Niemcy za wszelką cenę będą się starali temu zapobiec. Ich głównym celem jest unicestwienie sił polskich znajdujących się na zachód od Wisły. Wojsko Polskie musi więc ich ubiec. Ciężkie walki toczyć się będą od 4 do 7 września na południu – nad Dunajcem, w centrum – w regionie Piotrkowa i Łodzi oraz na północy – nad dolną Narwią. Gen. von Rundstedt, dowódca Grupy Armii „Południe", rozkazuje 14. Armii, aby jak najszybciej opanowała przejścia na Dunajcu i na Białej w Beskidach.

Walki nad Dunajcem

Jej głównym zadaniem ma być odseparowanie Armii „Karpaty" od Armii „Kraków". Pierwsze natarcie ma być skierowane

▲ Postępuj[…] za jednostkar[…] pancernymi […] miecka piech[…] dociera do przedmieść p[…] nącej Warsza[…] już 8 wrześni[…] *(zbiory prywatne)*

walki 6 września. W sektorze gen. Rómmla sytuacja wygląda tragicznie. Pod ciosami armii gen. von Reichenaua Armia „Łódź" zmuszona jest do odwrotu na Warcie i Widawce.

Walki wokół Łodzi

Jeden z dwóch korpusów Armii „Prusy" zostaje zmiażdżony w Piotrkowie przez Korpus Pancerny gen. Hoeppnera. Zgrupowane nad Pilicą siły polskie próbują, jak tylko mogą, oddział za oddziałem, schronić się za Wisłę. 6 września czołgi niemieckie są już o 100 kilometrów od Warszawy. Pomiędzy Bzurą a Pilicą front jest przerwany na szerokości 60 kilometrów. Droga wiodąca z Piotrkowa Trybunalskiego przez Rawę Mazowiecką do Warszawy jest wolna, a większość rezerw Wojska Polskiego – zniszczona lub okrążona. W tym samym czasie 8. Armia gen. von Blaskowitza, osłaniając lewe skrzydło Armii gen. von Reichenaua, przebija się w kierunku środkowej Wisły. Dzięki temu znajduje się w dogodnej pozycji, aby z pomocą sił Grupy Armii „Północ" odciąć Armie „Poznań" i „Pomorze" od reszty sił polskich.

Na północy, 1. Armia gen. von Küchlera powtarza nad Narwią manewr, który zdał już eg-



◀ Po przełamaniu frontu przez czołgi i lotnictwo kolumny hitlerowców suną drogami w głąb kraju, siejąc spustoszenie i grozę. *(Bundesarchivs)*

▼ Sytuacja 6 września 1939 roku. Pierścień wokół Warszawy wyraźnie się zaciska.

w stronę Tarnowa. Akcja rozpoczyna się 4 września, kiedy oddziały armii gen. Lista atakują w kierunku Nowego Sącza. Gorlice padają 6 września, Tarnów jest wzięty 7 września. Odcięcie Armii „Karpaty" od Armii „Kraków" zostało wykonane. W takiej sytuacji gen. Fabrycy rozkazuje, aby obrona została przeniesiona na Wisłokę. W tym samym czasie Armia „Kraków" zmuszona jest wycofać się za Nidę. Kraków zostaje zajęty bez



▶ Przeprawa przez Dunajec. Nieliczne na terenie Polski przeszkody naturalne nie zatrzymują niemieckich dywizji pancernych. *(zbiory prywatne)*

zamin w ataku na Mławę. 7 września zdobywa ona Różane i Pułtusk. 8 września posuwa się w stronę Bugu i dociera do Wyszkowa i Broku. W tym samym czasie pierwsze jednostki XIX Korpusu Pancernego pod dowództwem gen. Guderiana zagrażają wielkiej osi Warszawa – Białystok-Wilno.

Na północnym wschodzie 4. Armia gen. von Klugego wciąż posuwa się naprzód. 8 września jej pierwsze jednostki docierają na północ od Płocka.

Wieczorem 8 września armie polskie są zagrożone okrążeniem. Rozkaz wydany 6 września przez marszałka Śmigłego-Rydza, nakazujący wszystkim armiom wycofywanie się na Warszawę, Wisłę, Narew i Dunajec, dociera zbyt późno. Zresztą jest on wydany pośpiesznie i z niepełnym rozeznaniem w sytuacji. Przerwana łączność utrudnia ocenę pozycji, meldunki docierają z opóźnieniem, a powszechną dezorientację wzmaga dodatkowo wyjazd Naczelnego Dowództwa do Brześcia Litewskiego, skąd dowodzenie staje się niemożliwe.

Większość koni padła, a ogromną ilość dział artyleryjskich i samochodów dostawczych trzeba było porzucić. Kawaleria poniosła ogromne straty.

Wieczorem 6 września na zachód od Wisły walczy pięć armii: „Pomorze", „Poznań", „Łódź", „Prusy" i „Kraków". Są one bez przerwy nękane przez chmary bombowców, a ich sytuacja staje się coraz bardziej beznadziejna. Większość koni padła, a ogromną ilość dział artyleryjskich i samochodów dostawczych trzeba było porzucić. Kawaleria poniosła ogromne straty.

Naczelne Dowództwo niemieckie stara się uniemożliwić odwrót na wschodni brzeg Wisły jak największej liczbie polskich dywizji. Główny wysiłek Wehrmachtu skupi się więc na opanowaniu linii między Tomaszowem a Warszawą. Równocześnie podjęte zostają dwie inne akcje: pierwsza w celu otoczenia i zniszczenia tego, co jeszcze zostało z Armii „Prusy", druga – w celu odcięcia odwrotu Armiom „Pomorze" i „Poznań". Dowodzący XVI Korpusem Pancernym gen. Hoeppner dostaje zadanie przebicia się w kierunku Warszawy.

Niemiecki atak w kierunku Warszawy

W związku z tym rzuca swe dwie dywizje pancerne (pierwszą i czwartą) w kierunku Wisły na stolicę oraz, z drugiej strony, na Górę Kalwarię. 8 września jednostki Hoeppnera docierają do przedmieść Warszawy, zajmują radiostację „Warszawa 1" i ulicą Grójecką próbują przedrzeć się do miasta. Zacięte walki toczą się



▲ Wizerunek trupiej czaszki na ulicach Poznania: niemiecki transporter pancerny.

na przedmieściach Mokotowa oraz na Krakowskim Przedmieściu. Niemieckie czołgi, nie poparte przez piechotę, która nie mogła nadążyć za jednostkami pancernymi, zmuszone są przerwać walkę. Następnego dnia jednak, 9 września, Niemcy wznawiają atak. Po raz drugi Polacy stawiają opór i przełamują niemieckie uderzenie. Tego samego dnia polska kontrofensywa zmusza do odwrotu XVI Korpus Pancerny.

W tym samym czasie trzy z pięciu dywizji Armii „Łódź", której dowództwo objął gen. Thommée, zdołały po 7 dniach odwrotu przerzucić się na prawy brzeg Wisły. Chociaż ich wojskowa wartość została znacznie osłabiona, mogły one odegrać ważną rolę w tworzeniu frontu obronnego wzdłuż rzeki.

Ponadto gen. Szyllingowi, dowódcy Armii „Kraków", dzięki prowizorycznym mostom i porzuceniu ciężkiego wyposażenia, udaje się przekroczyć Wisłę w regionie Sandomierza. Podejmuje on natychmiast decyzję utworzenia linii oporu na Sanie przy pomocy podległych mu jednostek.

Armia „Prusy", z której ocalał tylko Korpus gen. Skwarczyńskiego, stacjonuje w okręgu Radom - Kielce - Ostrowiec. W nocy z 6 na 7 września gen. Dąb-Biernacki daje swej armii rozkaz wycofania się przez Maciejowice, Puławy i Dęblin na prawy brzeg Wisły. Dowódca 10 Armii, gen. von Reichenau, zajmuje wtedy punkty przejściowe na Wiśle, aby uniemożliwić siłom polskim przeprawę. Następnie śmiałym posunięciem otacza Armię „Prusy". Polacy stawiają nie tylko zacięty opór, ale próbują też bez bezustannie przełamać okrążenie. Gdy walki kończą się, 60 000 ludzi i 130 dział wpada w ręce Wehrmachtu.

▼ Wycofać się albo polec. Wojska polskie nie mają innego wyjścia, jak opuścić rejon przygranicza. *(WAF)*

P A N O

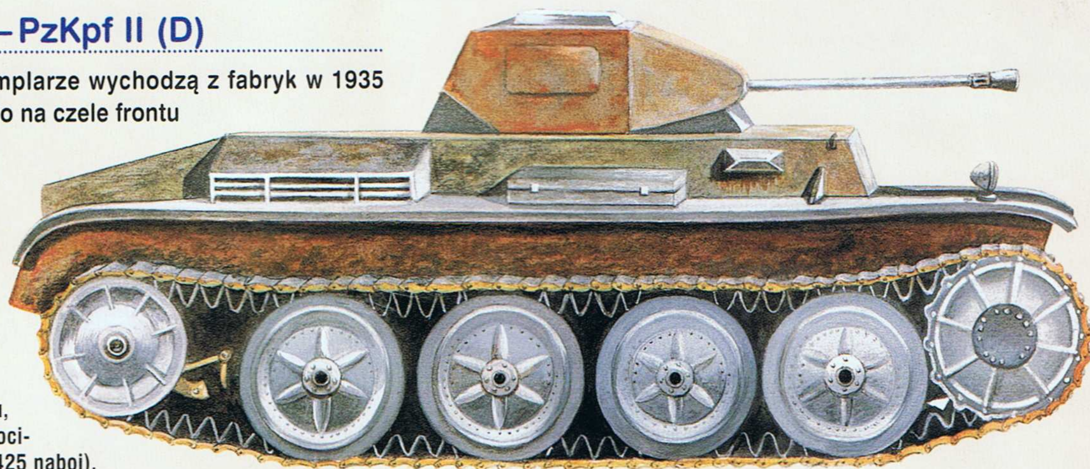


JUNKERS Ju-87 „Sztukas"

(od Sturz-Kampfflugzeug): symbol terroru i prawdziwa „latająca artyleria", skutecznie wspierał natarcia Wehrmachtu. Zaprojektowany w 1935 roku. Samolot bardzo udany i o niedoścignionych wówczas osiągnięciach technicznych.

TYP: bombowiec nurkujący, wspierający natarcie.
NAPĘD: 1 silnik Junkers Juno 211-J 1 o mocy 1 400 KM.
SPECYFIKA: szybkość maksymalna na wysokości 3 840 m – 410 km/godz.; pułap – 7 290 m; zasięg – 1 535 km.
MASA: maksymalna do odlotu – 6 600 kg; na pusto – 3 900 kg.
WYMIARY: rozpiętość – 13,80 m; długość – 11,50 m; wysokość – 3,90 m; powierzchnia nośna – 31,90 m^2.
UZBROJENIE: 2 karabiny maszynowe 7,92 mm (MG 17) strzelające do przodu, oraz dwa bliźniacze karabiny 7,92 mm (MG 81 Z) zamontowane z tyłu na stanowisku ruchomym; maksymalny ciężar bomb – 1 800 kg (pod kadłubem i skrzydłami).

Panzerkampfwagen II – PzKpf II (D)



Czołg lekki. Pierwsze jego egzemplarze wychodzą z fabryk w 1935 roku. Ponad tysiąc PzKpf II działało na czele frontu kampanii w0rześniowej.

ZAŁOGA: 3 osoby
MASA: 10 ton
WYMIARY: długość – 4,64 m; szerokość – 2,30 m; wysokość – 2,02 m.
NAPĘD: silnik Maybach (6 cylindrów, 140 KM).
SPECYFIKA: szybkość na drodze – 55 km/godz.; autonomia – 200 km.
UZBROJENIE: pancerz – 35 mm z przodu, 20 mm po bokach; działo 20 mm (180 pocisków); karabin maszynowy 7,92 mm (1 425 naboi).

NIEKTÓRE TYPY BRONI NIEMIECKIEJ UŻYTEJ

JUNKERS Ju-88

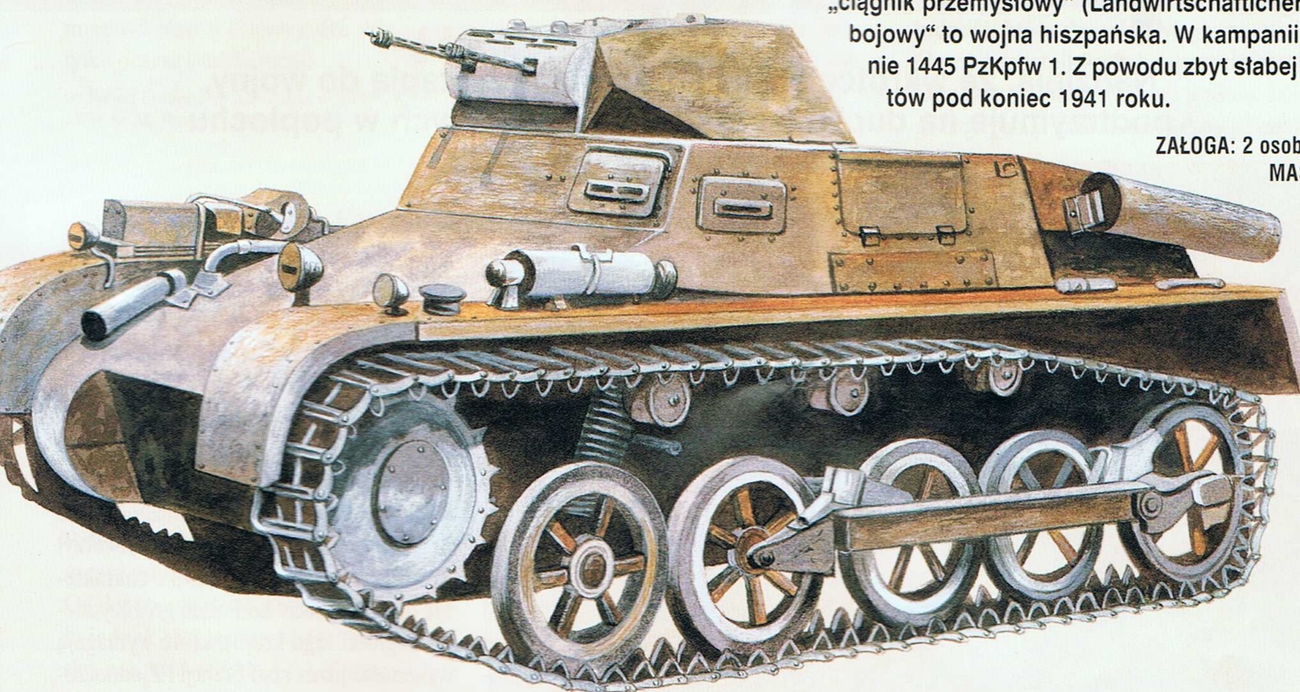
Zaprojektowany w końcu roku 1936, średniej wielkości bombowiec. Jeden z najtrudniejszych do strącenia niemieckich samolotów. Ju-88 odegrały niezwykle ważną rolę w Blitzkriegu na Polskę w 1939 roku.



TYP: bombowiec nurkujący średni, 4-miejscowy.
NAPĘD: 2 silniki V-12 Junkers Juno 211-J 2 o mocy 1 340 KM.
SPECYFIKA: szybkość maksymalna na wysokości 6 000 m – 450 km/godz.; czas wspinania się na 5 400 m – 23 minuty; pułap – 8 200 m; zasięg – 2 730 km.
MASA: maksymalna do odlotu: 14 000 kg; na pusto – 9 860 kg.
WYMIARY: rozpiętość – 20 m; długość – 14,40 m; powierzchnia nośna – 54,5 m².
UZBROJENIE: do 7 karabinów maszynowych 7,92 mm MG 15 lub MG 81; maksymalny ciężar bomb – 3 600 kg.

Panzerkampfwagen PzKpfw 1 (A)

Czołg lekki, którego produkcję Niemcy rozpoczynają w 1934 pod kryptonimem „ciągnik przemysłowy" (Landwirtschäfticher Schlepper). Jego „chrzest bojowy" to wojna hiszpańska. W kampanii wrześniowej rzucono na linie 1445 PzKpfw 1. Z powodu zbyt słabej siły ognia, wycofany z frontów pod koniec 1941 roku.



ZAŁOGA: 2 osoby.
MASA: 6 ton.
WYMIARY: długość – 4,42 m; szerokość – 2,06 m; wysokość – 1,72 m.
NAPĘD: silnik Maybach NL 38 TR (6 cylindrów, 100 KM).
SPECYFIKA: szybkość na drodze – 40 km/godz.; autonomia – 140 km.
UZBROJENIE: pancerz od 7 do 13 mm; na wieżyczce 2 bliźniacze karabiny maszynowe 7,92 mm (do 1 525 naboi).

Między nadzieją a paniką

Nadzieja, że wkrótce Francja i Anglia przystąpią do wojny, podtrzymuje na duchu wszystkich uciekających w popłochu przed wojskami Wehrmachtu.

▲ Już w pierwszych dniach września pod byle pretekstem przeprowadzono masowe aresztowania ludności cywilnej.

(ECPA)



Robert Coulondre (na zdjęciu z Hitlerem), ambasador Francji w Berlinie, miał możliwość obserwowania pierwszych reakcji niemieckich po inwazji na Polskę.





Powoli zaczynają do nas napływać wiadomości z poranka 1 września. Bitwa toczy się na wszystkich granicach. Pomimo swej dzielności wojska polskie zostaną zmiażdżone i pan Lebrun zrozumie wreszcie, jak kruchy był ten front polski. Jest możliwe, że pobite wojsko stawiłoby większy opór, gdyby wszystkie jego siły były już 1 września na miejscu. Rady umiarkowania dawane Polsce nie powinny były objąć problemu mobilizacji. Nie zmieniłoby to jednak losu kampanii.

W ciągu ranka Hitler wygłaszał przed Reichstagiem mowę, w której powtarzał ze swej strony wszystkie kłamstwa komunikatu rozesłanego zeszłego wieczora. Oklaski są jednomyślne tylko wtedy, gdy oświadcza, że nie będzie prowadził wojny przeciwko kobietom i dzieciom.

Pod wieczór otrzymuję z Paryża polece nie dołączenia się do kroków podjętyc przez mojego brytyjskiego kolegę w sto sunku do rządu niemieckiego. W przypac ku gdybym otrzymał odpowiedź, mai ograniczyć się do oświadczenia, że odwc łam się do mojego rządu. Ułatwi to ba dzo moje zadanie.

„Rządowi brytyjskiemu i francuskiem wydaje się – głosiło oświadczenie – ż przez swą akcję rząd niemiecki wytworzy warunki (to znaczy akt gwałtu o charakte rze agresji przeciwko Polsce grożący nie podległości tego kraju), które wymagaj wykonania przez rząd Francji i Zjednoczo nego Królestwa podjętego wobec Polsl zobowiązania przyjścia jej z pomocą.

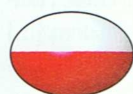
W wyniku tego, o ile rząd niemiecl nie jest skłonny udzielić rządowi franct



skiemu wystarczających zapewnień, że rząd niemiecki wstrzyma wszelkie kroki agresywne wobec Polski i jest gotów wycofać natychmiast swe siły zbrojne z terytorium polskiego, rząd francuski wykona bez wahania swe zobowiązania w stosunku do Polski".

O godzinie 22 wypełniłem polecenie wobec Ribbentropa. Po zaserwowaniu mi paru dodatkowych kłamstw, a w szczególności po zadeklarowaniu, że terytorium niemieckie zostało zaatakowane w trzech punktach przez wojska polskie, oświadczył mi on, że przekaże natychmiast Führerowi mą deklarację i zawiadomi mnie od razu o odpowiedzi, jak tylko dotrze ona do niego. ”

w: Robert Coulondre, „De Staline a Hitler", Paryż 1950, w: M. Tomala, „Sprawa polska".



Zbigniew Raszewski, późniejszy wieloletni redaktor naczelny „Pamiętnika Teatralnego", dzieciństwo i młodość spędził w Bydgoszczy. Był on naocznym świadkiem bydgoskich wydarzeń.

„ W niedzielę 3 września 1939 roku wracałem z moją mamą z kościoła. Byliśmy już blisko domu [...], gdy ku naszemu zdumieniu posłyszeliśmy strzały. Odgłos strzelaniny dochodził zewsząd. Było jednak rzeczą oczywistą, że także blisko nas ktoś strzela [...]. Po chwili już wszyscy wiedzieliśmy, że strzelaninę rozpętali miejscowi Niemcy. Było około dziesiątej. Dość wyraźnie dały się rozróżnić strzały pistoletowe, ale z dużej broni zapewne 9 mm. Najbliższe słychać było z podwórka. Od razu sobie pomyślałem, że strzela ktoś zatrudniony w przedsiębiorstwie spedycyjnym Wodtke. Najpierw przypuszczałem, że strzela po prostu w powietrze, żeby narobić hałasu (cała strzelanina była bezładna), potem doszedłem do wniosku, że może strzelać z zabudowań firmy w stronę Gdańskiej. W pewnym momencie na al. Mickiewicza pojawiło się kilka polskich wozów taborowych; uciekały w popłochu z Gdańskiej w stronę pl. Weyssenhoffa. Wtedy nie rozumieliśmy, dlaczego tak gnają przez spokojne miasto. Dziś łatwo się domyślić, że znalazły się w opisywanej po wielokroć kolumnie, którą niemieccy dywersanci ostrzelali na Gdańskiej. Ale tych wozów było niewiele i ulice znowu opustoszały [...].

Gdańską szedł akurat - w absolutnym porządku - duży oddział polskiej piechoty. Żołnierze mieli pełne wyposażenie polowe. Szli pod ścianami domów, bo tak nakazywał rozsądek, nie zdradzali jednak swym zachowaniem żadnego niepokoju. Gdańska nie była zresztą ostrzeliwana w tym momencie. Co innego, gdy znaleźliśmy się na Kujawskiej. Tam ogień był tak gwałtowny, że trzeba było opuścić samochód. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ostrzeliwano piechotę, która cofała się ulicami miasta. Ostrzeliwujący - co również oczywiste - musieli znajdować się w domach mieszkalnych. Po wojnie znaleźli się niemieccy autorzy, którzy utrzymywali, że polskie oddziały w panice postrzelały się nawzajem, a potem zaczęto wyciągać z domów Volksdeutschów jako winnych rzekomej napaści. Jest to absurdalny pomysł. Byliśmy obaj (z kuzynem) na Kujawskiej dosyć długo, a w imieniu nas obu muszę stwierdzić, że i tam wojsko polskie zupełnie nie przejawiało zdenerwowania. Nie mogło dalej maszerować więc na ogień odpowiedziało ogniem. Cele albo się same zdradzały, albo były wskazywane przez miejscową ludność, która tłumnie wylegała na ulicę. Ogień napastników był naprawdę gęsty. Gdy tylko wchodziliśmy na jezdnię, kule gwizdały nam koło uszu. Gdyby to miały

Po wojnie znaleźli się niemieccy autorzy, którzy utrzymywali, że polskie oddziały w panice postrzelały się nawzajem.

◄ **Coraz głębiej wkraczający na polskie terytorium Wehrmacht staje się stopniowo panem sytuacji.**

(zbiory prywatne)

▼ **Świadome zwycięstwa, wojska niemieckie triumfalnie wkraczają do zdobytych miast.**

(zbiory prywatne)





▲ **Paul Schmidt, szef serwisu prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy, towarzyszył Hitlerowi jako tłumacz w jego licznych podróżach.** *(AKG)*

być polskie kule, z drugiej strony ulicy musiałby tkwić pluton polskiego wojska. A w rzeczywistości w domach po drugiej strony ani jednego żołnierza polskiego nie było. Mnóstwo żołnierzy stało koło nas, opierało karabiny o sztachety podmiejskich ogródków i spokojnie, powiedziałbym nawet - z flegmą, broniło się przed napastnikami. „

Zbigniew Raszewski, „Pamiętnik gapia", Bydgoszcz 1994, s. 40-41



3 września minister von Ribbentrop był tak głęboko przekonany, że Francja i Anglia nigdy się nie zdecydują wypowiedzieć wojny Rzeszy, że do poselstwa brytyjskiego wysłał w swoim zastępstwie swego tłumacza, dr Paula Schmidta.

” Po północy ambasada angielska zadzwoniła do Kancelarii Rzeszy: Henderson właśnie otrzymał z Londynu polecenie wręczenia noty angielskiej nazajutrz o godz. 9 rano i prosi, by go Ribbentrop przyjął o tej godzinie w MSZ. Będzie jasne, że nota nie będzie zawierała nic przyjemnego i być może będzie ultimatum. Ribbentrop nie miał dlatego najmniejszej ochoty przyjąć nazajutrz osobiście ambasadora brytyjskiego. Przypadkowo znajdowałem się w pobliżu. Właściwie zamiast mnie pan może przyjąć notę ambasadora - powiedział. - Niech pan poleci spytać Anglików, czy im to odpowiada, gdyż minister spraw zagranicznych będzie o dziewiątej zajęty. Anglikom odpowiadało to, polecono mi zatem przyjąć Hendersona następnego ranka, to jest za pięć godzin; była już czwarta rano.

W niedzielę 3 września 1939 r. wyczerpany przeżyciami ostatnich dni obudziłem się za późno, tak że pojechałem taksówką do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Gdy przejeżdżałem przez Wilhelmplatz zdążyłem jeszcze zobaczyć, jak Henderson wchodził przez historyczne wejście do gmachu przy Wilhelmstrasse 76. Skorzystałem z bocznego wejścia i stawiłem się w gabinecie Ribbentropa punktualnie o dziewiątej, gotów na przyjęcie Hendersona. Woźny zameldował go punktualnie co do minuty. Henderson wszedł z bardzo poważną miną, podał mi rękę, nie przyjął mego zapro szenia i nie usiadł przy stoliku w rogu poko ju, a tylko uroczyście stanął na środku.

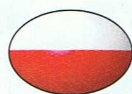
- Z polecenia mego rządu muszę nieste ty wręczyć panu ultimatum dla rządu nie mieckiego - rozpoczął wzruszony, a potem gdy stanęliśmy naprzeciw siebie, odczyta znany dokument rządu brytyjskiego: „Mi nęło ponad 24 godziny, odkąd wystosowa no prośbę o natychmiastową odpowiedź na przestrogę z dnia 1 września. Od tego czasu ataki na Polskę wzmogły się. Jeśli Rząd Je Królewskiej Mości przed godziną 11 brytyj skiego czasu letniego nie otrzyma zadowa lającego zapewnienia o wstrzymaniu wszel kich działań agresywnych przeciw Polsce i wycofaniu wojsk niemieckich z tego kraju począwszy od tej chwili Wiel ka Brytania i Niemcy znajdą się w stanie wojny". Po tych słowach Henderson wręczy mi brzemienny w skutki do kument i pożegnał mnie. [...]

Było dość tłoczno i z pewnym trudem dopchałem się do Hitlera. Stanąłem w pewnej odległości od biurka i przetłumaczyłem mu powoli ultimatum rządu brytyjskiego. Gdy skończyłem, zapanowała głęboka cisza.

Udałem się potem do Kancelarii Rzeszy. [...] Było dość tłoczno i z pewnym tru dem dopchałem się do Hitle ra. [...] Stanąłem w pewne odległości od biurka Hitlera i przetłumaczłem mu powol ultimatum rządu brytyjskiego. Gdy skończy łem, zapanowała głęboka cisza. [...] Hitle siedział jak skamieniały i patrzył przed siebie [...] Po chwili zwrócił się do Ribbentropa który jak skamieniały stał nadal przy oknie - Co teraz ? - zapytał Hitler swego ministr spraw zagranicznych z błyskiem wściekłośc w oczach, jakby chciał w ten sposób wyrazić że Ribbentrop fałszywie informował o reak cji Anglików. Ribbentrop odpowiedział ci cho : - Sądzę, że w najbliższym czasie Fran cuzi wręczą równobrzmiące ultimatum. [...] Goering odwrócił się do mnie i rzekł : - Je śli przegramy tę wojnę, niech Bóg ma nas w swojej opiece ! „

P. Schmidt, „Statysta na dyplomatycznej scenie", Kraków 1965

▼ **Oddziały kawalerii Armii „Pomorze" wycofują się na południe, aby uniknąć odcięcia od reszty kraju. Ich droga wiedzie przez Bydgoszcz** *(AKG)*



Kazimierz Tymieniecki, późniejszy historyk mediewista, we wrześniu 1939 roku był świadkiem ucieczki ludności cywilnej z Wielkopolski do centrum kraju.



„Wojsk naszych nie spotykaliśmy zupełnie, a i naloty niemieckie, jakkolwiek poprzednio w tych stronach powtarzające się, omijały nas szczęśliwie, ale mimo to ruch na szosie gładkiej i asfaltowej wcale nie był pokojowy. Uderzała przede wszystkim zupełna jednokierunkowość tego ruchu. Wszystko bowiem ciągnęło szeroką falą z zachodu na wschód. Przeważały tu ogromne konne fury, wysoko naładowane i silnie „zaludnione" wozy, a nie jakieś pojazdy o bardziej wykwintnym charakterze. Ale ten nieprzerwany sznur wozów zalewała i ogarniała dokoła liczniejsza znacznie fala pieszych i rowerzystów. Wielu spośród pieszych pchało wózki ręczne, a nawet zwykłe dziecinne. Wiele było też kobiet z drobnymi dziećmi. Pchały je przed siebie w wózkach, jakby na spacer pod miasto, a wózki często obciążały bagaże. Dużo było też osób starych, mężczyzn i kobiet. Tu i ówdzie wieziono lub pchano na wózkach ludzi chorych i nie mogących się poruszać. [...]

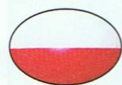
Uciekano przeważnie przed niebezpieczeństwem, zagrażającym bezpośrednio w postaci nalotów powietrznych i rzucanych w ich czasie bomb. Ale czy miejsca, do których zmierzano, miały zapewnić większe dla tych tłumów kobiet, dzieci i starców bezpieczeństwo, tego oczywiście nikt nie wiedział. Drugim motorem tej powszechnej ucieczki była chęć wyniesienia swego dobytku z miejsc zagrożonych bezpośrednio działaniami wojennymi lub możliwym rabunkiem. Chodziło o uratowanie życia swego i swych bliskich oraz wyniesienie własnego mienia (w postaci, oczywiście pewnej części tylko ruchomości) jak najdalej od bomb spadających dosłownie jak gdyby z jasnego nieba, i to wobec przeważającej siły lotnictwa nieprzyjacielskiego. To było też najpowszechniejszym celem tych tłumów, w chwili obecnej już bezdomnych i rzuconych na łaskę losu. [...]

Uciekano przeważnie przed niebezpieczeństwem zagrażającym bezpośrednio w postaci nalotów i bomb. Ale czy miejsca, do których zmierzano, miały zapewnić większe bezpieczeństwo, tego oczywiście nikt nie wiedział.

W czasie dotychczasowej naszej wędrówki nie spotykaliśmy zupełnie oddziałów polskich. Prawdopodobnie wojskowa ewakuacja Poznania nastąpiła już wcześniej, przed zerwaniem mostów, a pozostawione w określonym celu małe oddziałki wyszły pośpiesznie i niewidocznie. Płynąca wielka fala ludzka była więc dosłownie bezpańska. O jakichkolwiek wykroczeniach przeciwko bezpieczeństwu osobistemu nie było jednak słychać. W tłumie chroniącym swe życie i skromny dobytek, ludzi godzących w stan posiadania innych nie spotykano zupełnie. Szkody zaś czynione przez samych uchodźców na polach przydrożnych wystąpiły głównie dopiero w dniach następnych i ograniczały się do uzupełnienia aprowizacji dla siebie i koni."

Kazimierz Tymieniecki, „Wspomnienia z jesieni 1939", Wrocław 1972, s. 43, 44, 48

▲ **Z płonących domostw ludność rozpaczliwie ratuje nieliczne ocalałe przedmioty. Po niemieckich bombardowaniach, niewiele pozostaje z dorobku całego życia .**
(ECPA)



Józef Beck (1894-1944)



Józef Beck urodził się w Warszawie 4 X 1894 roku. W roku 1914 wstąpił ochotniczo do Legionów, gdzie w artylerii konnej osiągnął stopień porucznika. Swymi błyskotliwymi raportami zwrócił uwagę Piłsudskiego, a podczas przewrotu majowego przyczynił się walnie do jego sukcesu. Otwarło to Beckowi drogę do wielkiej kariery. Mianowany został szefem gabinetu Marszałka, co postawiło go w czołówce obozu sanacyjnego. Jego pozycję potwierdził kolejny awans na wicepremiera Rządu. Następnie Beck przejął tekę ministerialną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Bliskie stosunki z Piłsudskim zapewniały mu wolną rękę w polityce kadrowej i niezależność od kolejnych premierów. Marszałek, nadzorujący osobiście resort, nie mógł nachwalić się pułkownika jako „szczególnie zdolnego i inteligentnego współpracownika".

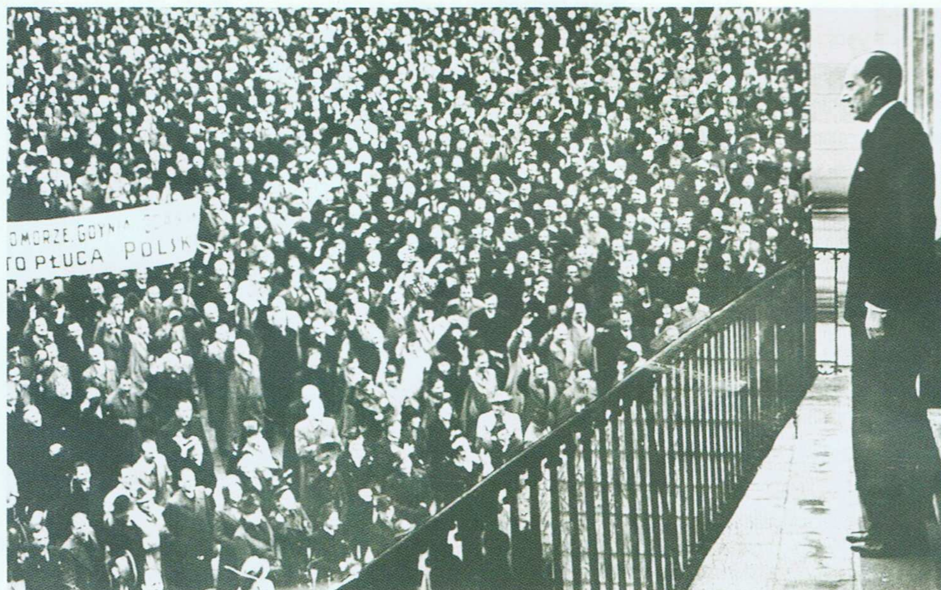
Wobec gwałtownie komplikującej się sytuacji europejskiej, gdy Rzesza remilitaryzując Nadrenię pogwałciła klauzulę traktatu wersalskiego, Beck złożył Francji ofertę wspólnej akcji militarnej przeciwko Niemcom. Przeszła ona jednak w Paryżu bez echa. Utwierdziło go to jako szefa dyplomacji polskiej w przeświadczeniu o potrzebie podtrzymywania dobrych stosunków z Berlinem. Gdy jednak najbardziej miarodajni politycy niemieccy przekonywali go o konieczności zacieśnienia wzajemnych więzów i wspólnego pochodu na Moskwę, unikał dyskusji, zgodnie z założeniem, iż „tylko w ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa rozegrania na terytorium Polski konfliktu między przedstawicielami obu „wyznań" - Rosją Stalina i Niemcami Hitlera".

Ten obdarzony nietuzinkową osobowością mąż stanu miał wielu wrogów. Najzagorzalsi z nich posuwali się nawet do głoszenia, iż był zdrajcą opłacanym przez Niemcy hitlerowskie. Inni zarzucali mu, że dążył do polityki przekraczającej możliwości Rzeczypospolitej.

Józef Beck wykorzystał ekspansję III Rzeszy do rozwiązania dwu nabrzmiałych, aczkolwiek dyskusyjnych, problemów: - wymógł na Litwie nawiązanie stosunków dyplomatycznych oraz zapewnił Polsce zwrot zajętego przez Czechów w roku 1919 Zaolzia. Właśnie ten ostatni krok przyczynił się do wzmożenia napięć między Polską a Niemcami w kwestii „korytarza pomorskiego".

Beck starał się opóźnić odpowiedź na „propozycje" Hitlera w sprawie Gdańska i ukryć narastający konflikt przed opinią publiczną. Wykorzystał tę zwłokę dla uzyskania brytyjskich gwarancji, co przesądziło o decyzji Hitlera zaatakowania Polski w pierwszej kolejności. Gdy kanclerz w pełnej pogróżek mowie wypowiedział pakt o nieagresji z Polską, Beck zareagował sławnym przemówieniem, zapewne najlepszym, jakie kiedykolwiek wygłosił polski polityk.

▼ Józef Beck przemawia na wiecu w Gdańsku w 1939 roku. (ADM)



W rozgrywce z Führerem polski minister nie wziął pod uwagę kluczowego czynnika - Stalina. Związku Radzieckiego nie rozumiał nigdy i był przekonany, że uda mu się utrzymać go „z dala od Europy". Nie mógł i nie chciał przyjąć ofert Moskwy tym bardziej, że obwarowane były one warunkami prowadzącymi do pokojowego rozbioru Polski.

Napaść niemiecką przyjął z nadzieją, że wprowadził Polskę do wojny w potężnej koalicji, a o przyszłości zadecydują działa. Internowany po 17 września w Rumunii, bronił swej polityki, której zasady wyłożył w pamiętnikach *Dernier rapport*. Zmarł 5 czerwca 1944 r. w wiosce Stanesti, w oddanej mu do dyspozycji glinianej chałupce. Pochowano go z honorami wojskowymi w Bukareszcie, „twarzą ku Polsce", jak o to prosił.

Ten obdarzony bez wątpienia nietuzinkową osobowością mąż stanu miał wielu wrogów. Najzagorzalsi krytycy Becka, jak gen.Sikorski, czy były premier Wincenty Witos, posuwali się do insynuacji, iż był zdrajcą opłacanym przez Niemcy hitlerowskie. Inni zarzucali mu, że prowadził politykę przekraczającą możliwości Rzeczypospolitej. Z poglądami takimi trudno się jednak zgodzić. Beck wykorzystał do maksimum korzystną koniunkturę, jaka zapanowała dla Polski w połowie lat 30. W przededniu wybuchu wojny, wobec zmowy sąsiadów i niezdecydowania aliantów, Beck nie mógł uczynić nic ponad to, czego dokonał.

„Blutsonntag" w Bydgoszczy



◄ Międzynarodowa delegacja dziennikarzy wezwana przez Rzeszę miała potwierdzić horror „polskiej zbrodni" w Bydgoszczy.

(AKG)



▲ Niemiecka odpowiedź na „Blutsonntag": masowe aresztowania i egzekucje w Bydgoszczy.

(ECPA)

Istnieje wiele interpretacji wydarzeń bydgoskich w dniu 3 września 1939. „Krwawa niedziela" należy do epizodów historii osnutych tajemnicą...

Okoliczności wydarzeń w Bydgoszczy w pierwszą niedzielę wojny, do dziś stanowią nierozwikłaną do końca zagadkę. Oficjalna wersja, rozpropagowana przez prasę i radio Rzeszy, mówi o straszliwej masakrze ludności niemieckiej.

„Przykład" dla świata

Martin Brochat w swojej książce *Narodowy socjalizm i Polska w latach 1939-1945* pisze: „Gniew i nienawiść Polaków, słusznie rozdrażnionych atakiem Hitlera na Polskę w pierwszych dniach po wybuchu wojny, ślepo obróciła się przeciw ludności pochodzenia niemieckiego. W niektórych prowincjach zamieszkałych przez ludność niemiecką, jak na przykład w Bydgoszczy, policja i wojsko polskie rozstrzelały znaczną ich liczbę". Goebbels określił te wydarzenia jako „Bromberger Blutsonntag" i już 8 września polecił ciągłe używanie tego określenia tak, by znał je cały świat.

Propaganda goebbelsowska posłużyła się wydarzeniami bydgoskimi dla usprawiedliwienia morderstw popełnianych masowo na ludności polskiej. Prasa podawała liczby niewiarygodne: według niej w Bydgoszczy poniosło śmierć 60 tys. Niemców, co nie tylko sześciokrotnie przewyższało ich liczbę w tym mieście, ale równałoby się unicestwieniu prawie połowy wszystkich ówczesnych jego mieszkańców.

Strzały z wieży kościoła

W słoneczną niedzielę 3 września 1939 r., kiedy oddziały wojska polskiego zaczęły opuszczać miasto, wywiązała się strzelanina. Karabin maszynowy strzelał z wieży kościoła ewangelickiego przy placu Wolności, trzymając pod ogniem ulicę Gdańską, zatrzymując przemarsz polskich oddziałów i do godziny 14 celując w każdego przechodnia, który się tylko ruszył. Kiedy karabin został zdjęty, doręczono go żandarmerii niemieckiej, choć Wehrmacht wkroczył do Bydgoszczy dopiero we wtorek. Kolumny polskie ostrzeliwano na ulicach i na mostach, a strzelano z domów mieszkalnych Starego Rynku.

Inna wersja wypadków mówi, iż dywersanci niemieccy zatakowali polską kolumnę przy ulicy Gdańskiej, kolejna, że polskie oddziały w panice ostrzelały się wzajemnie. Według Bolesława Dolaty walkę z dywersantami prowadziła 15. Dywizja Piechoty pod dowództwem gen. Przyjałkowskiego, do której należała obrona miasta. W wyniku przegranej bitwy granicznej, wysunięte najbardziej na północ jednostki Armii „Pomorze" zmuszone były wycofać się w stronę Bydgoszczy. Zgodnie z niemieckim planem należało opanować tyły wojsk polskich i uniemożliwić wykonanie odwrotu.

Do akcji przeciwko dywersantom skierowano stacjonujące w mieście oddziały wojskowe. Zatrzymane wojsko odpowiedziało ogniem. Wywiązała się walka, w której wzięła udział także ludność cywilna. Zginęło w tych dniach około 240 żołnierzy polskich i około 300 Niemców, a po wkroczeniu Wehrmachtu rozpoczęły się aresztowania, rozstrzeliwania lub wysyłanie do obozów. Przez całą okupację polska ludność miasta płaciła za „Blutsonntag" i po dziś dzień akcja ta stanowi przedmiot sporów w rozmowach między Polakami i Niemcami.

Nikt nie chce się przyznać

Cała sprawa osnuta jest tajemnicą. Nie wiadomo dokładnie, kto wydał polecenie strzelania; skąd Niemcy

►► (Ciąg dalszy na str. 40)

Umrzeć za

Europejska opinia publicz

W paryskim dzienniku „L'Œuvre" ukazał się artykuł, którego autorem był późniejszy kolaborant Marcel Déat. Francuski polityk rzeczywiście przekonywał swoich rodaków, że oddawanie życia za jakiś tam Gdańsk byłoby nonsensem, jednakże stanowisko swoje uzasadniał przede wszystkim słabością militarną „naszych przyjaciół" - czyli Polaków. Stawiał takie oto pytania: „Czy lance tych wspaniałych żołnierzy zatrzymają czołgi […]? A gdzie jest ciężki sprzęt polskiej armii? Odkąd to piersi zastępują działa? […] A jakie są stosunki z Rosją? Od kiedy Polacy zdecydowali się otworzyć przejście dla czerwonych oddziałów?" W zakończeniu czytamy: „Bić się u boku naszych przyjaciół Polaków dla wspólnej obrony naszych terytoriów, naszego majątku, naszych wolności, jest to perspektywa, jaką można śmiało rozważyć, jeśli ma się ona przyczynić do utrzymania pokoju. Ale umierać za Gdańsk, nie!".

W lipcu 1939 r. niemal równocześnie w Wielkiej Brytanii i we Francji przeprowadzony został sondaż opinii publicznej, dotyczący ewentualnego przystąpienia obu państw do wojny, jaką Hitler może niebawem wywołać. Na pytanie: „Jeśli Niemcy i Polska rozpoczną wojnę o Gdańsk, czy powinniśmy wypełnić nasze zobowiązania i walczyć po stronie Polski?" - aż 76 % Brytyjczyków dało odpowiedź twierdzącą, 13 % było przeciwnego zdania, 11 % nie umiało na to pytanie odpowiedzieć. Rezultat sondażu we Francji był zaskakująco podobny. 76 % respondentów odpowiedziało „tak", 17 % - „nie", a 7 % nie miało zdan

Bez wątpienia wynik badania opi publicznej w obu krajach byłby in po 23 sierpnia 1939 r.

Korespondent polskiej prasy K zimierz Smogorzewski odnotow w Londynie wypowiedź wybitne brytyjskiego publicysty: „Każdy A glik rozumie, że bijąc się za Gdań - biłby się za Londyn i za Gibralta za Suez i Kalkutę". Nad Sekwar na jednym z politycznych wiec usłyszał: „Trzeba się bić za Gdańs jeżeli się chce, by się znaleźli Eur pejczycy gotowi umrzeć za Strasbu i za Paryż".

17 sierpnia 1939 r. sondaż opi publicznej przeprowadzono w St nach Zjednoczonych. Oto odpowi dzi Amerykanów na pytanie: „C chciałbyś widzieć zgodę Anglii, Fra cji i Polski na niemieckie żądania d

Tak !

„La République"

„Przede wszystkim należy bronić wolności, nawet jeśli miałoby to być za cenę naszych dóbr i naszego życia. Francja nie może pogodzić się ze stylem prowadzenia polityki zaczerpniętym z obozu koncentracyjnego".

Pierre Dominique

„Le Populaire"

„Nawet jeśli socjaliści od 20 lat walczyli o pokój, wiedzą, że trzeba teraz zbrojnie odpowiedzieć na gwałt i agresję".

Léon Blum

„L'Intransigeant"

„Tym razem zachodnie demokracje podejmują stanowcze postanowienie: pokój, owszem tak, ale tylko wtedy, gdy jednostki niemieckie wstrzymają ogień i wycofają się z Polski. W przeciwnym razie będzie wojna ze wszystkimi jej konsekwencjami. Wojna, którą poprowadzimy z całym przekonaniem, by uratować nie tylko nasze sojusze, ale także wszystko to, co jest nam drogie: naszą wolność i naszą kulturę".

„L'Ordre"

„Broniąc niepodległości Polski, bronimy naszej niezawisłości. Polska przeżyła długie lata niewoli i nie chce do nich wracać. Francja i Anglia poparły ją, ponieważ czują, że broniąc jej suwerenności, bronią tym samym ich własnej niepodległości".

E. Buré

„L'Intransigeant"

„Przede wszystkim Hitler skłamał. Zapewniał, że złożył Polsce propozycje. To nieprawda. Dziś, podobnie jak kiedyś, chodzi o podbój suwerennego państwa. Polska jest symbolem! Pozostawiając ją samej sobie, osierocilibyśmy cywilizację jako taką. A ceną tego tchórzostwa byłoby jedynie zyskanie kilku miesięcy względnego spokoju".

Gallus

Czy w razie wybuchu wojny o Gdańsk powinniśmy walczyć po stronie Polski?

(lipiec 1939)



Czy w 1939 rok

Tak: 37 %

kwiecień 1939

Gdańsk ?

a sprawa polska

tyczące Gdańska? " - „tak" - 12%, „nie" - 88 %. Jednocześnie spytano: „Czy sądzisz, że pretensje Hitlera wobec Gdańska są usprawiedliwione?". Odpowiedź pozytywną dało 13 % respondentów, negatywną aż 87 % pytanych. Sądzę, że można zaryzykować twierdzenie, że światowa opinia publiczna latem 1939 r. nie zgadzała się na dalsze ustępstwa wobec Hitlera i na ewentualne nowe Monachium.



Page 10 THE DAILY MIRROR Monday, September 4, 1939

WANTED!

FOR MURDER . . . FOR KIDNAPPING . . . FOR THEFT AND FOR ARSON

ADOLF HITLER

ALIAS

Adolf Schicklegruber, Adolf Hittler or Hidler

Last heard of in Berlin, September 3, 1939. Aged fifty, height 5ft. 8½in., dark hair, frequently brushes one lock over left forehead. Blue eyes. Sallow complexion, stout build, weighs about 11st. 3lb. Suffering from acute monomania, with periodic fits of melancholia. Frequently bursts into fears when crossed. Harsh, guttural voice, and has a habit of raising right hand to shoulder level. DANGEROUS!

Profile from a recent photograph. Black moustache. Jowl inclines to fatness. Wide nostrils. Deep-set, menacing eyes.

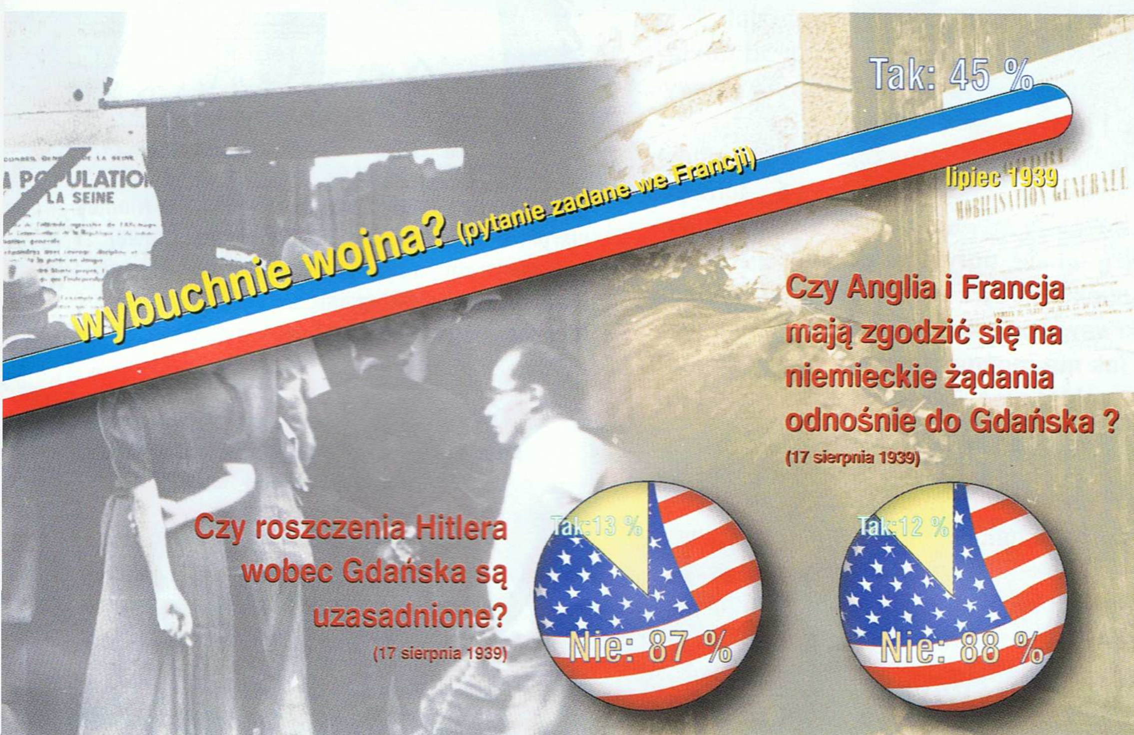
FOR MURDER Wanted for the murder of over a thousand of his fellow countrymen on the night of the Blood Bath, June 30, 1934. Wanted for the murder of countless political opponents in concentration camps.

He is indicted for the murder of Jews, Germans, Austrians, Czechs, Spaniards and Poles. He is now urgently wanted for homicide against citizens of the British Empire.

Hitler is a gunman who shoots to kill. He acts first and talks afterwards.

FOR THEFT Wanted for the larceny of eighty millions of Czech gold in March, 1939. Wanted for the armed robbery of material resources of the Czech State. Wanted for the stealing of Memelland. Wanted for robbing mankind of peace, of humanity, and for the attempted assault on civilisation itself. This dangerous lunatic masks his raids by spurious appeals to honour, to patriotism and to duty. At the moment when his protestations of peace and friendship are at their most vehement, he is most likely to commit his smash and grab.

► **Poszukiwany Adolf Hitler! Za morderstwo... za porwanie... za kradzież... i za podpalenie. Sarkastyczny list gończy ogłoszony na łamach londyńskiego pisma „Daily Mirror".**



Nie !

„Times"

„W rzeczywistości Gdańsk nie jest wart wojny".

„L'Œuvre"

„Francuscy wieśniacy nie mają najmniejszej ochoty umierać za Żuławy".

Marcel Déat

„New York Daily News"

„Gdańsk jest niemiecki. Jeżeli Hitler pragnie Gdańska i jeżeli Gdańszczanie chcą wrócić do Hitlera, nie widzimy żadnego powodu, by młodzież Francji i Anglii była zmuszona umierać za Gdańsk. Dla Anglii Gdańsk nie jest wart krwi angielskiego żołnierza. My, Amerykanie, nie widzimy też powodu, by szczególnie angażować się w problem Gdańska".

Pisarze

• „Prawdę mówiąc, większość powołanych pod broń nie rozumiała przyczyn tej wojny i nie rozróżniała jasno jej celów. 25 lat wcześniej powiedziano ich ojcom: Należy oswobodzić Alzację i Lotaryngię, i wszyscy się stawili. Tym razem jednak, aby dodać im wojennego animuszu, jako hasło znaleziono jedynie egzotycznie brzmiącą nazwę „Gdańsk". Miasto to było dla nich zbyt odległe. Rolnicy martwili się o swoje pola, hodowcy winnej latorośli o winnice, temu chorowała żona, ów miał kłopoty z firmą handlową chylącą się ku upadkowi. Ta pozycyjna wojna wydawała się im absurdem".

Roland Dorgeles

• „Polska nie jest warta śmierci ani jednego właściciela winnicy z Mâcon".

Paul Fauré

• „Polska po trzech rozbiorach raz umarła ale i z martwych powstała. Będzie się ona odradzać tak długo, jak żywa będzie Francja... Uratujmy więc najpierw Francję, jeżeli chcemy uratować przyszłość Polski".

Charles Maurras

W telegraficznym skrócie

LWÓW

Obywatel amerykański, zamieszkały we Lwowie, Gustaw Rosenberg, zwrócił się do ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie o pozwolenie wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego. Równocześnie zwrócił się on publicznie do wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli amerykańskich, ażeby śladami braci w Ameryce utworzyli ochotniczy legion amerykański.

Ilustrowany Kuryer Codzienny 1 IX 1939 r.

WARSZAWA

Policja osadziła w areszcie międzynarodowego oszusta i fałszerza znanego pod pseudonimem „Turek", który grasował w większych miastach Europy podając się za przedstawiciela łódzkiej fabryki i wyłudzając znaczne kwoty pieniężne. Ścigany przez policję kilku państw, „Turek" wrócił potajemnie do Polski, gdzie zorganizował siatkę fałszerzy dokumentów. W jego kryjówce przy ul. Krochmalnej znaleziono 133 pieczęcie urzędowe i wiele druków oficjalnych.

Ilustrowany Kuryer Codzienny 2 IX 1939 r.

ŁUCK

Na tympanonie pięknego barokowego kościoła w Beresteczku odkryto pod warstwą tynku obraz wysokiej wartości artystycznej przedstawiający fragment bitwy pod Beresteczkiem. Prawdopodobnie obraz ten został celowo ukryty po rozbiorach Polski przez ówczesnego proboszcza miasteczka.

Kurjer Warszawski 4 IX 1939 r.

TORUŃ

W Skrywilnie pod Rypinem odbył się pogrzeb ś.p. Janiny Wybickiej, wnuczki Józefa Wybickiego, twórcy słów hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

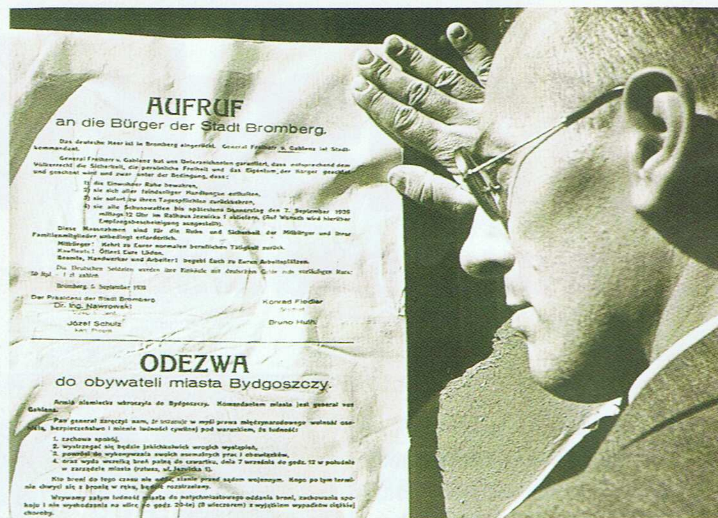
Kurjer Warszawski 4 IX 1939 r

▶▶ (Ciąg dalszy ze str. 37)

mieli broń i amunicję, dlaczego usiłowali spowodować popłoch wśród mieszkańców miasta, skoro zaskoczenie nocą oddziałów polskich prawdopodobnie przyniosłoby lepszy efekt. Dlaczego także żaden bydgoski Niemiec nie przyznał się nigdy, że uczestniczył w zajściach? Ich organizacja wskazuje, iż nie miały charakteru wojskowego. Sugestia, jakoby zostały sprowokowane przez Gestapo z Królewca ma słabe uzasadnienie.

Dywersja zorganizowana przez Himmlera?

W swej publikacji *Das Unternehmen Bromberger Blutsonntag* Günther Schubert uznaje za pewne, że Niemcy ostrzeliwali z ukrycia cofające się oddziały polskie. Najprawdopodobniej byli to dywersanci wpuszczeni do miasta wraz z polską kolumną. Przypuszcza on, że całą operacją kierował sztab Himmlera, a miejscowi Volksdeutsche mogli o kulisach akcji nie wiedzieć, co tłumaczyłoby upór, z jakim do dziś bronią się przed udokumentowaną wersją wypadków. Jedno jest pewne: propaganda hitlerowska wykorzystała tamte wydarzenia przede wszystkim dla wzbudzenia wśród ludności niemieckiej jeszcze większej nienawiści do Polaków. W społeczeństwie Rzeszy „Blutsonntag" spotkał się z żywym oddźwiękiem. Skoro z zimną krwią, jak podawała prasa nazistowska, Polacy zamordowali 60 tys. Niemców, czyż napaść na Polskę nie była uzasadniona? Czyż nie należało ukarać tak ewidentnego bestialstwa? Jakże zdziwieni byliby Niemcy w Rzeszy, gdyby wiedzieli, że w czasie okupacji w Bydgoszczy spotkać można było Niemców odpowiadających na inwigilacje Gestapo o ich pochodzenie „Bin polnisch" i stawali w obronie Polaków narażając swoje życie.


AUFRUF
an die Bürger der Stadt Bromberg.

Bromberg, 5. September 1939

Der Präsident der Stadt Bromberg
Dr. Ing. Nawrowski

Konrad Fiedler

Józef Schulz

Bruno Huth

ODEZWA
do obywateli miasta Bydgoszczy.

▲ **5 września, Wehrmacht pieczętuje przejęcie władzy nowym prawem wojskowym.**
(ECPA)

HUMOR I SATYRA

ŁOWIENIE SZCZUPAKA

Nad wielkim basenem spotkali się: Chamberlain, Daladier i Śmigły-Rydz. W basenie pływał wyjątkowo drapieżny i żarłoczny szczupak. Postanowili go złowić.
Rydz-Śmigły wystąpił i powiedział:
– Nie ma co zastanawiać się nad tak łatwą sprawą. Rybę trzeba mocno schwycić i już.
Właśnie w tej chwili szczupak przepływał koło niego, zanurzył więc rękę i schwycił rybę jak mógł najmocniej. Szczupak wyślizgnął się, ugryzł go dotkliwie w dłoń i uciekł. Kiedy z okrzykiem bólu wyciągnął skrwawioną rękę, odezwał się Daladier:
– Tak nie można. Ja mam lepszy sposób. Przyniósł sieć. Zagarnął szczupaka i już zdawało się, że go złowił, gdy ten rzucił się z taką siłą, że porwał sieć, a Daladiera o mało nie wciągnął do basenu. Premier francuski wściekły upuścił na ziemię resztki sieci i spojrzał na Rydza zrezygnowany.
Wtedy Chamberlain wyciągnął z kieszeni łyżeczkę od herbaty i zaczął wylewać wodę z basenu.

na podstwie: Ludwik Straszewicz Śmiech w kajdanach Wrocław 1946 s. 10-11



Hitler: Wzywam cały świat na świadka, jak Niemcy cierpią w barbarzyńskiej Polsce. Po mej prawej ręce siedzi zmaltretowany Niemiec z Polski, a po lewej przedstawiciel mniejszości polskiej z Niemiec, któremu jak widać jest za dobrze...

— !!! —

Oś (BAJKA)

Raz dwóch mechaników, gruntownie na wskroś
Swój plan przemyślawszy, zbudowało oś.

Oś była toczona pięknie, okrąglutka,
Lecz nie idealnie, bo znacznie za krótka.

Więc ktoś im podszepnął, bo chciał się przysłużyć:
-By oś była dobra, trzeba ją wydłużyć.

I dwaj mechanicy od razu, w tej chwili
Wzięli się do pracy i oś wydłużyli.

Gdy już była dłuższa dwa razy bez mała
-stała się tak cienka, że się przełamała.

(Karp.) Kurier Warszawski 4 IX 1939 wyd. wiecz. n. 244

— !!! —

NIE PRZEOCZ NUMERU 3 !

JUŻ ZA DWA TYGODNIE W KIOSKACH

7 września 1939 r.

Tego dnia
Obrona Westerplatte

Widziane z bliska
Stan przygotowania Wojska Polskiego do wojny

PANORAMA
Broń Armii Polskiej

Życie codzienne
Cywile w sercu zawieruchy

Postacie
von Brauchitsch



Wraz z numerem 3:

- 2 gazety z tamtych czasów w pełnym przedruku
- afisz

GAZETY WOJENNE

NIE PRZEOCZ NUMERU 4 !

17 września 1939 r.

- **Agresja ZSRR na Polskę**
- Bitwa nad Bzurą
- Mapa frontu
- ZSRR Józefa Stalina przed wojną
- Sylwetka Mołotowa
- Wraz z numerem 4: kilka gazet w pełnym przedruku oraz afisz.

SZEREGOWY (UŁAN) KAWALERII POLSKIEJ

WRZESIEŃ 1939 ROKU.



1. Rogatywka polowa wz. 1937 • 2. Furażerka wz. 1923 • 3. Hełm francuski wz. 1915 „Adrian" używany przez kawalerię polską • 4. Kurtka mundurowa wz. 1936 • 5. Manierka wz. 1931 • 6. Znak tożsamości • 7. Para ładownic skórzanych na naboje karabinka Mauser wz. 1898 • 8. Pas skórzany żołnierski • 9. Maska przeciwgazowa RSC w puszce metalowej • 10. Pochwa do bagnetu wz. 1924 z żabką • 11. Łopatka w pokrowcu skórzanym • 12. Para butów wysokich, żołnierskich z ostrogami • 13. Menażka wz. 1931 • 14. Opatrunek osobisty • 15. Szabla żołnierska, kawaleryjska wz. 1934 z pochwą • 16. Karabinek Mauser wz. 1898 prod. Fabryka Broni Radom • 17. Bagnet wz. 1924 na karabinek Mauser wz. 1898 • 18. Amunicja łódkowana do karabinka Mauser wz. 1898 w pudełku fabrycznym • 19. Niezbędnik (łyżka i widelec) • 20. Chlebak wz. 1933